

GAZETA

10 DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pierwszy dzień sesji Sejmu

Wielka debata budżetowa

Po prawie ośmiomiesięcznej przerwie ukazała się wczoraj nad gmachem Sejmu flaga, za znak, że Izba pomska obraduje.

Od samego rana napływać zaczęła na ul. Wiejską publiczność, zgłaszająca się po kanty wstępu na galerje.

Obrady klubów

Od 9-tej rano obradują kluby Bloku Bezpartyjnego i Narodowy. Prezes Bloku Bezpartyjnego p. Sławek w swym przemówieniu zaznaczył, że na leży ciężkie czasy kryzysu przetrzymać w dobrej formie, gdyż żywi niepłoną nadzieje, iż rezultaty okażą się dodatnie w chwili poprawy konjunktury gospodarczej.

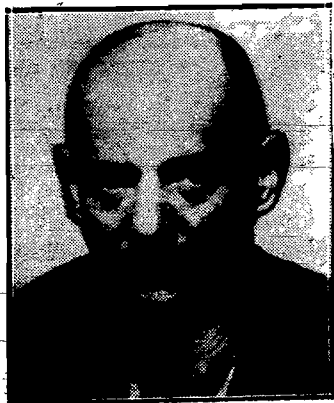
„Rząd wykazał maximum umiejętności i dobrej woli i rząd ten ma zaufanie społeczeństwa. Społeczństwo wyrzeka na ciężkie czasy, ale rozumie dobrze, że żaden inny rząd lub system nie podolałby sytuacji“.

Decyzją została orzeczenie komisji, powołanej do zbadania zarzutów przeciw posłowi i wiceministrowi skarbu Starzyńskiemu w związku z procesem „drożdżowym“, wytoczonym przeciw Olpińskiemu. Orzeczenie komisji kategorycznie stwierdza zupełną bezzasadność zarzutów, stawianych p. wicemin. Starzyńskiemu.

Czarne opaski

Okolo 10-ej sala obrad zapełnia się. Posłowie Stronnictwa Ludowego, wchodzą na salę już po zagajeniu obrad przez marszałka dr. Świtalskiego. Każdy z nich ma na lewym rękawie czarną opaskę, na której widnieje biały napis. „Lapanów — Daleszyce — Jadów — Lubla“ — nazwy miejscowości, w których odbyły się strajki.

Dr. J. Pięta



mianowany został prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

wości, w których na tle opłat targowych doszło do starć z policją.

10 minut po 10-ej sala obrad jest w komplecie.

Marszałek Świtalski otwiera posiedzenie.

Otwieram posiedzenie

W tej chwili na salę pod przewodnictwem premiera Prystora wkraczają ministrowie i wiceministrowie, zajmując ławy rządowe.

Następnie marszałek zawiadamia Izbę o zmianach, zaszytych w rządzie od czasu zamknięcia poprzedniej sesji i o projektach ustaw, wycofanych przez rząd, poczem wygłasza wspomnienie pośmiertne o ś. p. pośle Stanisławie Wartalskim. Marszałek zawiadamia, że posłowie Stan. Grodzicki i Jan Piłsudski zrzekli się mandatów, a Janina Ignasiak z frakcji komunistycznej obejmuje funkcje poselskie.

Na trybunę wstępuje minister skarbu p. Zawadzki i wygłasza expose o premiarzu budżetowym, które zamieszczamy na stronicy 3-ej.

Przystąpiono do dyskusji generalnej nad budżetem.

Krytyka z prawej strony

Pierwszy zabrał głos poseł Rybarski z Klubu Narodowego, podnosząc na wstępie, że minister skarbu w przemówieniu swym zwrócił główną uwagę na budżet, a ocena budżetu bez oceny położenia gospodarczego i politycznego nie prowadzi do celu.

W bardzo obszernych wywodach pos. Rybarski poddaje szczegółowej analizie położenie gospodarcze, utrzymując, że depresja stale pogłębia się wbrew wszelkim oficjalnym danym statystycznym.

W wielkim przemyśle, mimo przyrostu ludności, pracuje mniej ludzi, niż przed rokiem 1926. Cytując jeszcze długi szereg zjawisk kryzysowych mówca poddaje drobniawej krytyce wysokość deficytu budżetowego i u-siłuje wykazać, że rząd zbyt silnie posiłkuje się kredytami w bankach państwowych i w P. K. O.

Wniosk o postach

Zapowiedział zgłoszenia do łaski marszałkowskiej wniosku domagającego się wprowadzenia zakazu otrzymywania od rządu przez posłów i senatorów konsesji o charakterze monopolowym na przewóz i wywóz oraz mianowania posłów i senatorów nadzorcami sądownymi o ile wniosek nie wyjdzie z grona wierzycieli, zakończył swe przemówienie pos. Rybarski.

Berlin bez tramwajów i autobusów

BERLIN, 3.11. Berlin zaskoczony został dziś nagłym strajkiem pracowników wszystkich środków komunikacyjnych. Na ulicę nie wyszły ani jeden autobus, ani jeden tramwaj, ani jeden pociąg kolejki podziemnej. Strajk wybuchł na tle sporu o taryfę plac, która przewidywała nowe redukcje. Za strajkiem wypowiedziało się 66 procent pracowników. Niezwłocznie po ogłoszeniu strajku wszystkie remizy i przystanki kolei podziemnej zostały obstawione przez posterunki strajkujących, które nie dopuszczaly do podjęcia pracy przez przeciwników strajku. Kilka tramwajów, które usiłowano wypuścić na miasto, zostało zdemolowanych przez strajkujących. W kilku miejscach przecięto przewoźniki tramwajowe.

Policja znajduje się w pełnym pogotowiu. Komunikację utrzymują wyłącznie taksówki. Praca w sklepach, biurach i fabrykach rozpoczęta została wszędzie z opóźnieniem.

Protest do ligi Narodów z powodu... trudności prowadzenia wojny!

LIMA, 3.11. Donoszą z Arica, że Chile nie przepuściło wielkich ładunków broni, które miały być

przewiezione do Boliwii. Boliwja z tego powodu wniosła protest do Ligi Narodów. (111).

Wniosła przyjaźń francusko-hispańska

MADRYT, 3. 11. Ministrowie Herriot, Azana i Zulueta obecni byli przy akcie podpisania konwencji francusko - hiszpańskiej, ustanawiającej statuty pracownicze. Konwencję podpisali ministrowie pracy obu krajów.

Szefowie obu rządów podkreślali w przemówieniach doniosłość zawartego układu.

— Jestem przekonany — mówił m. in. Herriot — że wizyta moja przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni francusko - hiszpańskiej, która winna być przykładem dla wszystkich narodów, gdyż ma na celu czuwanie nad wspólnymi interesami i dobrem ludzkości, a oparta jest na umiłowaniu prawa i pokoju. (PAT).

Dość błado wypadły przemówienia dwóch następnich mówców, a mianowicie posła Róga z Klubu Ludowego i posła Niedziałkowskiego z PPS.

70 gr. za korzec kartofli

Przemówienie posła Róga, głównie poświęcone było przedstawieniu ciężkiej sytuacji na wsi oraz polityce karteli. W twierdzeniach swoich pos. Róg poszedł tak daleko, że dowodził, iż na Wołyniu chłop za korzec kartofli osiąga zaledwie 70 groszy.

Pos. Radziwiłł zauważył z miejsca. Sam jestem z tego województwa i stwierdzam, że takiej ceny tam niema.

Pos. Róg: — Bo książe nie wozisz sam kartofli na sprzedaż.

„Tatarskie napady“

Dalej mówca atakował działalność władz administracyjnych i twierdził, że policja asystuje obecnie przy egzekucjach podatkowych i robi wyprawy na wieś, podobnie do napadów tatarskich. Oświadczenie to wywołało ogólna wesołość.

Prawo i sprawiedliwość

Pos. Niedziałkowski, przypisując ciężką obecnie sytuację w państwie rządowi pomajowemu, najbardziej ostrej krytyce poddał działalność ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, który zdaniem jego podkopał całkowicie poczucie prawa i sprawiedliwości w Polsce.

Nie chcąc krytykować motywów wyroku w procesie brzeskim, mówca kończąc zaznaczył, że jeśli wyrok ten stoi na tem stanowisku iż walka o zmianę systemu stanowi spisek, to muszę panów zapewnić — powiedział — że takie spiski będą trwały i nadal.

Ukraińcy żądają autonomii

Po wznowieniu obrad po przerwie obiadowej w dalszej dyskusji pos. Lewicki z Kl. Ukraińskiego domagał się nadania autonomii „Galicii Wschodniej“ oraz „wszystkim ziemiom ukraińskim“ w granicach Państwa polskiego, zaznaczając przytem, że żądając autonomii Ukraińcy nie rezygnują z zasady samookreślenia narodów.

Posiedzenie wczorajsze przeciągnęło się do wieczora.

Na Zamku

Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej p. Pohoreckiego, a następnie podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych Kasińskiego.

Nowomianowany minister spraw zagranicznych p. Józef Beck złożył przysięgę na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyczyny ustąpienia ministra Zaleskiego

widziane oczami prasy międzynarodowej

W Wiedniu

WIEDEN, 3.11. „Reichspost“ wyraża przekonanie, że polityka zagraniczna Polski nie dozna zmiany przy nowym ministrze.

W przeciwnym razie, organ wiekoniemiecki „Wiener Neue

Zostawiamy się trochę

Karakt na dzieci

Meksykański stan Veracruz nosi się z poważnym zamiarem wprowadzenia oficjalnej urzędowej korn trolu narod. W przyszłości w stanie Veracruz tylko ci małżonkowie będą mogli posiadać potomstwo, którym władze udziela na to pozwolenia.

Zgodnie z przedłożonym projektem nowej ustawy budżetowej, któraż przyniesie pewne zmiany w zakresie w urzędzie stanu cywilnego i tamże złożyć dowody, stwierdzające należyty stan zdrowia oraz posiadanie odpowiednich środków pieniężnych na to, aby móc wychować dziecko.

Podziło, którzy nie posiadają wtych wymagalnych warunków, a mimo to pozwolają sobie na urodzenie potomka, będą karani wysokimi karami pieniężnymi.

Przytocziliśmy powyższe wiadomości, podane przez dzienniki francuskie i niemieckie.

Przyznał trzeba, że władze meksykańskie, odznaczając się wola ultra-postępowymi reformami i bardzo radykalnymi środkami działania, występuje tym razem z projektem konserwacji oryginalnym i nieodzownym.

Niewątpliwie projekt ten nie wolny jest również od pewnej dozy humorystyki, do stwierdzenia bowiem przypomniał sobie instancja pewnego polskiego autora, który opisał wycieczkę podróż po całym świecie młodemu żonkosia warszawianina w pogoni za nie wykorzystaną jeszcze kartką... na dziecko, gdyż w Polsce cały trontyngent kartek na dzieci dawno już został wyczerpany na długie lata.

Gdy jednak powiódł pomysłowe go autora rozgrywa się w roku 2000-ym, widzimy tymczasem, że fantazja pisarska pozostała go zbyt daleko w przyszłość.

Zjemy w roku 1932 i jesteśmy oto świadkami realizowania w życiu już teraz najbardziej fantastycznych — zdawałoby się — pomysłów literackich.

Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że powieść, o której mowa, nie jest oparta na tak zwanych bardzo fantastycznych założeniach, lecz wypływa z powych, niedoartyknych faktów i przemysłów.

To, o czym dowiadujemy się obecnie z dalekiego Meksyku, jest nie wątpliwie i trochę śmieszne dla nas i trochę niedorzeczne i burza łać.

Al... (że też w każdej rzeczy tkwił musi zawsze jakiś „ale“!).

(Dokończenie obok).

ste Nachrichten“ sądzi, że nominacja pułk. Becka oznacza próbę jawnego zadokumentowania wobec Paryża samodzielności zagranicznej polityki Polski

w pewnych sprawach. Ten sam organ twierdzi, że ustąpienie Zaleskiego nie było dozwolone. Cna polityka zagraniczna Polski miała na celu zapewnienie całości granic zachodnich Polski. Minister Zaleski pracował nad urzędowym niemiem tego celu z niewątpliwą zrecznością.

Jakkolwiek środkami bezwzględnie mi, wysiłki jego nie odnosiły skutku. Francja nie używała Polsce takiego poparcia, jakiego oczekiwała w Warszawie. Anglia podkreślała przy każdej sposobności jawną niechęć objęcia gwarancji na rzecz utrzymania granic Polski. Ie razy minister Zaleski wracał do Warszawy z pustymi rękami,

musiał wysłuchiwać różnych wyrzutów. W ostatnich miesiącach wzięła nerwowość w Warszawie. Obawiano się poważnie, że Niemcom uda się przeprowadzić rewizję granic.

Miarodajne kółka warszawskie widziały, iż w kwestji rozbrojenia

pryjdzie do pewnego porozumienia. W takim wypadku wysunie się na porządek dzienny kwestia rewizji granic polsko-niemieckich. Od trzech kwartałów przydano Zaleskiemu pewnego rodzaju obserwatora, co jest dowodem nieniufości wobec jego polityki. Wobec tych nastrojów Zaleski musiał ustąpić. Należy tedy liczyć się ze zmianą metod polskiej polityki w najbliższym czasie.

W Berlinie

BERLIN, 3.11. Wiadomość o dymisji min. Zaleskiego nadeszła do Berlina we wczesnych godzinach południowych, wywołując wszędzie niezwykłe zainteresowanie.

„Vossische Ztg.“ nazywa Zaleskiego „dypłomata Marszałka Piłsudskiego“, podkreślając wielkie zasługi, jakie b. minister spraw zagranicznych Polski położył na terenie międzynarodowym w okresie swego urzędowania.

„Berliner Tageblatt“ pisze, że zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych posiadać musi znaczenie dla polskiej polityki zagranicznej, ponieważ min. Zaleski bądź co bądź

stwóżył długoletnią tradycję w tej dziedzinie.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger“ atakuje ministra Zaleskiego, nazywając go „szczególnie niemiłym i niesympatycznym politykiem“.

Nacjonalistyczna „Telegraphen Union“ podkreśla, że Zaleski w polityce swej solidaryzował się z Francuzami zwłaszcza w kwestiach, dotyczących niemieckich dążeń na terenie międzynarodowym.

W Paryżu

PARYŻ, 3.11. Dzienniki poświęcają wiele miejsca ustąpieniu ministra Zaleskiego, zgodnie składając hołd polskiemu mężowi stanu i przypominając wielkie usługi, które min. Zaleski oddał sprawie polskiej w Genewie, dzięki swemu osobistemu prestiżowi. Dzienniki podkreślają, że ustąpienie ministra Zaleskiego spowodowane zostało złym stanem jego zdrowia, a omawiając osobę jego następcy, zaznaczają, że fakt, iż minister Beck jest bliskim współpracownikiem b. ministra Zaleskiego, dowodzi, iż

nie należy się spodziewać zmiany polskiej polityki zagranicznej.

Polityka zagraniczna Polski bez zmian

Oswiadczenie p. ministra Becką

Redaktor naczelny Agencji „L-skra“ odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka i odbył z nim dłuższą rozmowę na aktualne tematy polityki zagranicznej.

P. minister stwierdził w tej rozmowie, że ostatnia zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest zmianą natury czysto personalnej.

Nasza polityka zagraniczna, oparta przeszło już od sześć lat na zasadach stałych, żywotnych i rze

czywistych interesów Polski, nie podlega zatem fluktuacjom, wynikającym z zagadnień polityki wewnętrznej lub chwilowych nastrojów. Jeżeli przyjrzymy się dokładnie wypadkom i faktom z tej dziedziny w przeciągu tego właśnie okresu czasu, — to

mówią one same za siebie. Ciągłość więc naszej dotychczasowej linii w polityce zagranicznej będzie nadal bezwzględnie utrzymana.

P. minister Beck podkreślił szczególnie wielkie zasługi i prace swo

go poprzednika, ministra Zaleskiego, na tem polu, Minister Beck współpracował z ministrem Zaleskim, jako podsekretarz stanu przez ostatnie dwa lata, łącząc go z nim nie tylko wedy zaufania, ale i wspólnoty ideowej i poglądów politycznych.

Tembardziej więc zmiana ostatnia na posterunku ministra spraw zagranicznych nie może przynieść w naszej polityce zagranicznej żadnych chyb niespodzianek.

Wróżby na dziś

Ranek bynajmniej nie zapowiada się pomyślnie i może nam przynieść nie tylko złe nastroje, niechęć, niezadowolenie — ale również i nieporozumienia, przykrości domowe, lub zmartwienia.

Po godz. 13-jej mogą się zaznaczyć przemiałacza gorsza passa.

Nie będzie to jednak nic poważnego, a już o godz. 14-jej zaznaczy się zmiana na lepsze.

Wieczór nieźle się zapowiada.

POGODA

Przeważnie pochmurno i mgliście, miejscami drobny deszcz. Dość ciepło, umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Czy nie za wysoko? Zrozumiała jest wadliwość, czy to chody nie zostały zaplanowane zbyt wysoko. Dochody zostały preliminowane po dokładnej analizie wszy stkich cyfr. Ich rozwój, warunków, które na ten rozwój wpływały i w dalszym ciągu wpływać będą.

Jeśli chodzi o daniny i monopole, to rząd już rok temu liczył się z ewentualnością zmniejszenia dochodów z tych źródeł i przedsięwziął środki, aby

Wielka mowa ministra skarbu o budżecie, deficycie i widokach na przyszłość

Albo nowe oszczędności albo kredyty — zależnie od dalszej sytuacji gospodarczej

Wczorajsza wielka debata budżetowa w Sejmie rozpoczęła się od exposé ministra skarbu p. Zawadzkiego. Poniżej streszczamy to prze mówienie.

Charakterystyczną cechą ostatnich budżetów — wszystkich niemal — jest zmniejszanie się ich ogólnego poziomu, a pomimo to ich deficytowy.

Stale zmniejszenie

U nas również budżety wykazują od lat 3-ch stale zmniejszenie: tak więc, kiedy budżet za r. 1929-30 zamknął się sumą 3.030.000.000 zł., to już budżet w r. 1930 - 31 dał tylko 2.800.000.000, budżet zeszłoroczny niecałe 2.500.000.000, a tegoroczny preliminowany w sumie 2.452.000.000 w wykonaniu okaże się znacznie niższy.

Przedłożony preliminarz zanymka się w dochodach sumą 2.069 milionów, w wydatkach sumą ponad 2.449 milionów, wykazuje więc niedobór w wysokości ponad 380 milionów zł. W stosunku do budżetu uchwalonego na ten rok wykazuje on zmniejszenie w wydatkach bardzo nieznaczne — 2 miliony zł., w dochodach poważne — 288,5 milionów zł.

Rozpiętość cen

Zwiększenie wartości pieniądza, w razie się u nas w bardzo nierównomiernym spadku rozmaitych cen. Tak więc ceny ziemiopłodów spadły znacznie silniej, niż ceny produktów przemysłowych i t. d. — jasnym jest, że ten stan rzeczy utrzymać się na stałe nie może i że należy dążyć do jego zmiany, bo na nim m. in. opiera się w dużej mierze to przesilenie gospodarcze, które przeżywamy.

Możemy się spodziewać, że w ciągu przyszłego roku poszczególne ceny będą wprawdzie ulegały wahaniom, ale w przeciwnych kierunkach. Niema jednak podstaw przypuszczać, aby ogólny ich poziom miał się w dalszym ciągu obniżać. Obiektywne więc masowo dziś działający czynniki silny nabycie pieniądza nie uzasadniają sam przez się obniżenia przyszłorocznego budżetu w stosunku do obecnego.

Największe wydatki

W projektowanym budżecie cyfrowo udział rozmaitych grup wydatków przedstawia się jak następuje: na pier wszem miejscu figurują wydatki, zwiazane z obroną kraju, z udziałem 33,83 proc. i kwota 829 milionów, dalsze miejsce zajmują wydatki na długą państwowe z udziałem 13,81 proc. i kwota 338 milionów, następnie miejsca — wydatki na oświatę z udziałem 13,29 proc. i kwota 325 milionów, potem idą wydatki na emerytury i renty inwalidzkie z udziałem 12 proc. i kwota 294,8 milionów, a dalsze miejsca zajmują pozostałe resorty, z ogólnym udziałem 27 proc. i kwota 662 miliony złotych.

Poważną pozycję stanowią właściwie długi państwowe, a wśród nich długi t. zw. między państwowe, które same wynoszą około 131 milionów, t. j. o blisko 60 milionów więcej, niż w roku bieżącym.

Czy nie za wysoko?

Zrozumiała jest wadliwość, czy to chody nie zostały zaplanowane zbyt wysoko. Dochody zostały preliminowane po dokładnej analizie wszy stkich cyfr. Ich rozwój, warunków, które na ten rozwój wpływały i w dalszym ciągu wpływać będą.

Jeśli chodzi o daniny i monopole, to rząd już rok temu liczył się z ewentualnością zmniejszenia dochodów z tych źródeł i przedsięwziął środki, aby

temu zapobiec. Środki te dopiero teraz zaczynała przejawiać swe skutki.

Podobnie co do podatków. Reformy, które zostały w roku zeszłym wprowadzone, miały za skutek przejściowe zmniejszenie dochodów, obecnie jednak zaczynają wydawać swoje owoce.

Za oszczędności przykrością muszą stwierdzić, że pewna część samorządów ustosunkowała się wrogo do scalenia exekucji podatków. Obecnie te zjawiska są w trakcie uregulowania.

Co do zalegających z powodu jawnej złej woli, listy takich osobników są już zestawione i w stosunku do nich będą zastosowane najostrejsze środki. Stoimy dalej na stanowisku,

że bieżące należności muszą być wpłacone punktualnie.

Danina majątkowa

Podatków nowych narazić się nie projektuje, przeciwnie, chcielibyśmy zlikwidować jedną, mianowicie jednorazową daninę majątkową. Projektujemy zastąpienie jej periodycznym, chociaż bardzo drobnym podatkiem od majątku, z tego źródła możemy na dochód około 27 milionów.

Deficyt, przewidywany określamy na 361 milionów zł. Jaki będzie realny deficyt — będzie to zależało od wysokości, jaką w rzeczywistości osiągnie dochody i od możliwości do poczynienia oszczędności.

Główny swój wysiłek widzi Rząd

Produkty rolne idą za bezcen ale w miastach odrazu skaczą w górę.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku gospodarczym 1931-32, t. j. od sierpnia 1931 r. do końca lipca 1932 r. przeciętne roczne ceny placone producentom rolnym na miejscu, były niższe dla większości artykułów rolnych od cen uzyskiwanych przez rolników w poprzednim gospodarczym roku. Zniżka najsilniej wyraziła się w cenach inwentarza żywego, spadając prawie o połowę.

Następnie zniżka dotknęła ceny jaj i ziemniaków. Natomiast cena żyta wykazała znaczną wyższość, zwłaszcza na terenie województw wschodnich, gdzie ceny wzrosły w stosunku do cen z poprzedniego roku.

Przeciętne ceny za 100 kg. placone rolnikom na miejscu były następujące (w złotych): pszenica — 24,6, żyto — 22,7, jęczmień na kasze — 19,8, owies 20,3, ziemniaki jadalne — 4,7, siano — 8, jaja — (za 10 sztuk) 0,84, wieprze (za 1 kg. żywej wagi) 0,91, mleko (za 1 litr) 0,21, koń roboczy (za 1 szt.) 170, krowa dojna (za 1 szt.) 156.

Do danych powyższych dodać trzeba, że w rzeczywistości ceny osiągane przez rolników są przeważnie jeszcze niższe, natomiast ludność miast nie od czuwa tej tanizny w stopniu należyty, gdyż zanim produkty dostaną się do rąk konsumentów, muszą przejść przez rękony pośredników.

Nadużycia urzędnika w wielu Kasach Chorych

Sędztwo w sprawie nadużyć, dokonanych przez urzędnika departamentu ubezpieczeń społecznych, Włodzimierza Kulkę, na szkodę Kas Chorych, ujawniło, iż Kulka był organizatorem na szeroką skalę zakrojonej afery oszukańczej.

W centrali ministerstwa miał do pomocy urzędnika kontraktowego, Jana Grabuńskiego, w poszczególnych zaś kasach — urzędników rachuby, którzy na otrzymywane ze skarbu zasilki pożyczkowe wystawiali i dostarczali Kulce weksle i akcepty.

Aferzyści opłatali swoją siecią większe i mniejsze kasy prowincjonalne. Kasa Chorych w Warszawie uniknęła nadużyć dzięki temu, że roz

Produkt rolne idą za bezcen

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku gospodarczym 1931-32, t. j. od sierpnia 1931 r. do końca lipca 1932 r. przeciętne roczne ceny placone producentom rolnym na miejscu, były niższe dla większości artykułów rolnych od cen uzyskiwanych przez rolników w poprzednim gospodarczym roku.

Następnie zniżka dotknęła ceny jaj i ziemniaków. Natomiast cena żyta wykazała znaczną wyższość, zwłaszcza na terenie województw wschodnich, gdzie ceny wzrosły w stosunku do cen z poprzedniego roku.

Przeciętne ceny za 100 kg. placone rolnikom na miejscu były następujące (w złotych): pszenica — 24,6, żyto — 22,7, jęczmień na kasze — 19,8, owies 20,3, ziemniaki jadalne — 4,7, siano — 8, jaja — (za 10 sztuk) 0,84, wieprze (za 1 kg. żywej wagi) 0,91, mleko (za 1 litr) 0,21, koń roboczy (za 1 szt.) 170, krowa dojna (za 1 szt.) 156.

Do danych powyższych dodać trzeba, że w rzeczywistości ceny osiągane przez rolników są przeważnie jeszcze niższe, natomiast ludność miast nie od czuwa tej tanizny w stopniu należyty, gdyż zanim produkty dostaną się do rąk konsumentów, muszą przejść przez rękony pośredników.

Nadużycia urzędnika w wielu Kasach Chorych

Sędztwo w sprawie nadużyć, dokonanych przez urzędnika departamentu ubezpieczeń społecznych, Włodzimierza Kulkę, na szkodę Kas Chorych, ujawniło, iż Kulka był organizatorem na szeroką skalę zakrojonej afery oszukańczej.

W centrali ministerstwa miał do pomocy urzędnika kontraktowego, Jana Grabuńskiego, w poszczególnych zaś kasach — urzędników rachuby, którzy na otrzymywane ze skarbu zasilki pożyczkowe wystawiali i dostarczali Kulce weksle i akcepty.

Aferzyści opłatali swoją siecią większe i mniejsze kasy prowincjonalne. Kasa Chorych w Warszawie uniknęła nadużyć dzięki temu, że roz

Krwy zamach na listonosza

BERLIN, 3.11. — Z Kolonii nadeszła wiadomość o ponownym zamachu rewolwerowym na listonosza-pieniężnego.

Gdy listonosz wszedł do mieszkania niejakiej Böherowej, przy nosząc pieniądze dla jej sublokatora Rankego, rzekomego studenta, ten oddał do listonosza i lokatorki kilka trzasków, zabijając oboje.

S P O R T

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie organizuje na pływalni zimowej w Kolonii Akademickiej kursy pływania dla początkujących i zaawansowanych. Oplaty normalne 25 zł., uligowe dla uczniów, akademików, radjodłuchaczy i członków klubów 15 zł. tych za kurs — 12 złotych.

Dzisiaj odbędzie się w Katowicach międzynarodowy turniej bokserów zawodowych z udziałem najwybitniejszych pięściarzy polskich i niemieckich.

W sezonie bieżącym narciarze nasi wezmą udział tylko w dwóch wielkich imprezach międzynarodowych, a mianowicie:

W Innsbrucku w zawodach Międzynarodowego Związku Narciarskiego oraz w mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie

teraz w pracach nad powiększeniem dochodów przez lepsze wykorzystanie istniejących już źródeł, a z drugiej strony i przedsięwzięciem przez podniesienie realnego dochodu społecznego i obrotów gospodarczych.

Na świecie i u nas

Pomimo jaśniejszych momentów światowa koniunktura nie ulegała jeszcze wyraźniejszej zmianie, a w każdym razie pozytywne zjawiska w naj ważniejszych krajach nie wywarły jeszcze wpływu na państwa ścisłego centralnej i wschodniej Europy.

Sytuacja Polski przedstawia się wszakże w sposób nieco odmienny i specjalny. Potrafiłmy odnieść ujemnych skutków przesilenia. Zawzięcia my to w pewnym stopniu temu, żeśmy mniej od innych korzystali z zewnętrzznego kredytu, ale w pierwszej linii zadawaliśmy to stanowale przez Rząd polityce, kierowanej gen. Józefem Piłsudskim, przy konsekwentnym i wytrwałym wykonywaniu ustalonej polityki. Rząd poszedł w kierunku odcięcia się od kryzysu światowego w granicach możliwości, drogą oszczędności i dystrykcji, drogą obniżenia poziomu państwowego, społecznego i prywatnego do realnych naszych możliwości.

Niewzruszalność złotego

Z tego też względu rząd przeciwstawia się w kategoriach wszelkich politycznych zmian szukaniu środków zaradczych w zmianie podstaw naszego obciążenia pieniężnego. (Inflacja i t. p. — przyp. Red.)

Pieniądz, dla którego utrzymanie groźbimy poważne wysiłki i poniesienie znacznych ofiar, musi być zdrowym. Powiększenie środków płatniczych w stosunku do obrotów i odciążenia dłużników, można uzyskać na innei drodze, trudniejszej wprawdzie i dłuższej, ale pewnej i niezawisłej od zewnętrznych niebezpieczeństw, a mianowicie przez wyrównanie cen, połączone z obniżeniem części ich, przy jednoczesnym obniżeniu stopy procentowej.

Polepszenie

Nie chciałbym ludzi pańów, ani siebie nadzieja, że skutki tych zarządzeń przejawia się natychmiast. Nie, one mogą przejawiać się tylko stopniowo i dosyć powoli — droga, którą idziemy, jest długa i uciążliwa, ale ona jedynie do celu prowadzi.

Możemy mieć pełną nadzieję, że dalszy rozwój wykaże nie pogorszenie, ale polepszenie warunków.

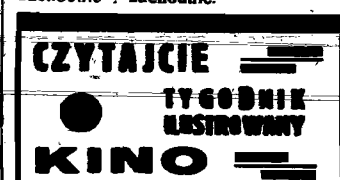
Musimy się liczyć z pewnym, mniejszym lub większym deficytem. O ile deficyt ten będzie niewysoki da się on pokryć z rezerwy skarbowych, które bądź co bądź, są dosyć znaczne. Odyby jednak deficyt miał przybrać większe rozmiary — wówczas przedstawiłaby się dla nas dwie ewentualności.

Albo, albo

W razie, gdyby sytuacja nie doznała polepszenia, musielibyśmy się uciec do dalszych, może bardzo uciążliwych, ale koniecznych oszczędności.

Albo też nastąpiłaby stabilizacja i poprawa koniunktury wraz z pewnym ożywieniem rynku finansowego — w takim razie byłoby możliwym i dopuszczalnym uciec się do operacji kredytowej, która zależnaby była, oczywiście od sytuacji rynkowej. (Zaciągnięcie pożyczki — przyp. Red.)

Z tego wszystkiego wynika że rząd wnosząc budżet zamysłujący się tak poważnym deficytem, zdaje sobie w zupełności sprawę z trudności, które wykonanie tego budżetu pociągnęłyby i należycie rozważyć wszystkie ewentualności, które mogą się przedstawić.



PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

KOBIETA-WAMPIR

opowiada mężowi o pocałunkach kochanka

Zylem rok z kobietą którą poślubiłem z miłości i ją jedną na świecie tylko kocham. W zeszłym roku skutkiem niedostatku rozeszliśmy się. Po stanowilem przez rok pracy usunąć przeszkody, które stanęły na drodze do mego szczęścia i obecnie praca moja wydaje rezultaty.

Przez ten rok rozłąki znosiłem tortury, gorączkowałem się, żeby przedź znaleźć się wspólnie pod jednym dachem, spłacić długi i zacząć żyć z nią normalnie, pracowałem nadludzką żęby to zrobić jaknajprędzej.

Przez ten rok spotykałem się, przychodziła do mnie, tyliśmy jak nalepieli. W czerwcu wyjechała do Kryniczy i od tej chwili zaczęło się psuć. Znalazła człowieka starszego ode mnie o 20 lat, ale na wysokości stanowisku i bardzo bogatego. Uległa jego słowom i bogactwu i znalazła blachy pozór do zerwania ze mną.

Zachorowałem nerwowo i nie przyszła mnie odwiedzić, a 3 miesiące przedtem mówiła mi, że nikt nigdy mnie tak nie kochał jak Ona.

Po wyjściu ze szpitala przyszła do mnie chwalić się prezentami jakie ma od niego i pokazała mi fotografie z na piśmie „mojej ukochanej całą duszą”.

Myslałem, że oszaleję z bólu. Rok pracy, rok meki, rok nocy potnych i bezsennych, rok rozpaczliwego poświęcenia okazał się próżną ofiarą z mej strony. Czy kobieta uczciwa przyjdzie do męża chwalić się fotografią kochanka i z zimną krwią opowiadać mu jak ma wrazenie kiedy go całuje?

Czyż może być większa okrutność, niż bacząc na to powiedziałem jej, że chce wynająć mieszkanie, przebaczyć jej lekomyślną zamożność i zapomnieć. Zaznaczyłem przytem, że mam już tego dość, przyznałem się że Izami w oczach do wia nawet niepopelnionych, prosilem, żeby mi to winy po zwolnia odpokutować, albo — powiedziałem — napiszę do tego, który ją sprowadził z uczciwej drogi będąc zosmatym, dziecięciem i w wieku około 50-letni ostrzeżenie że go zabije, jak siebie i ja.

Prosiła o 2 tygodnie czasu do namysłu rzekomo z powodu choroby i... poszła do adwokata wszcząć sprawę rozwodową.

Z jednej strony ją doprowadzony do szału Jej prowokacją zdobywam się na akt rozpacz, aby wreszcie żyć z nią w brótkacie, jako ten trzeci. Ona ten akt rozpacz przytacza adwokatowi jako rys mego charakteru. Znalą mnie wszyscy z mego dobrego serca, zna mnie i Jej rodzeństwo, którego nigdy nie skrzywdziłem, jestem zdolny, umiem pracować twórczo, wiele jeszcze mogę w życiu zrobić i tak bardzo ją kocham!

Zycie bez niej jest dla mnie wyrokiem śmierci, Jej życie będzie takie jak innych kobiet w Jej położeniu.

Problematyczna miłość uwodziciela, zabawy, stroje, chłód, irytacja, obojętność, porzucenie, wreszcie gorzyc zawodu i złamanego życia własnego przytem sumienie obciążone moją śmiercią. Kto Jej na to oczy otworzy skoro Jej młodość niedoświadczona ją zaslepiła i wszystko przedstawia różowo?

Rozeszła się ze mną skutkiem niedostatku, a teraz kiedy Jej mogę dać dobrobyt i moją miłość pełną przebaczenia, oczernia mnie przed innymi, przed tymi którzy ją buntują i u nich znalazła pochwałę swego postępowania — chce się rozwieść.

Pytam Cię drogi doradco strapiionych — godzi się to z postępowaniem kobiety, która pragnie uchodzić za uczciwą?

Godzi się mężowi, który po za nią świata nie widzi, mówić o swoich wra

Trybuna Czytelników

Robotnicy „P.W.S” cieszą się że pan prezes poszedł do kryminału

Szanowna Redakcjo! Nawiązując do wiadomości o aresztowaniu barona Rosenwertha-Różycki, b. prezesa i głównego akcjonariusza „Podlaskiej Wytwórni Samolotów”, komunikuję Szanownej Redakcji i Ogółowi Czytelników, że wiadomości te przyjęto na terenie „P. W. S.” z żywym zadowoleniem. Wiadomość o tym podziwiała odprężając na pracowników Wytwórni, dobrze pamiętających rady poprzedniej dyrekcji barona Różyckiego.

Pamiętamy tu dobrze jak robiono z nas wtedy próżniaków i złodziei, rewidując szczegółowo przy wyjściu z fabryki.

Okazało się teraz kogo trzeba było rewidować...

Pamiętamy jak po 3 miesiące za nas nie wpłaca zarządowi należności za dostarczone samoloty.

Tak, teraz już wiemy jak to było

Nie ubliżajcie brak em pamięci prochom poległych bohaterów

Od jednego z mieszkańców m. Żelechowa otrzymujemy list następujący:

Smutnie, lecz uroczco zarazem wygląda nasz cmentarz Dnia Zaduszkiego. Wspaniale wyglądały mogiły poległych żołnierzy, na których pieczołowita ręka ustawiła płonące światełka. Hold bohaterom oddano: Modlono się za nich!

A ile to mogił zapomnianych kryje ziemia nasza? Gorzej, bo po nich bydo się pasie! Smutne to, a jednak prawdziwe!

Przykro mi bardzo: że ta droga muszę przypominać społeczeństwu żelechowskiemu o świetnym jego obywatelu. Za czasów istnienia gimnazjum powstał projekt przeniesienia tych szczątków na cmentarz przed modzień tegoż gimnazjum.

Przy mogiłach powstańczych p. Kowalski, nauczyciel gimnazjum zwrócił się wobec uczniów do ks. prefekta o zorganizowanie komitetu. Wszystko się zapowiadało jak najlepiej. Cóż zrobić, kiedy ks. prefekt zapomniał o wszystkim. Tak zapomniał, że to uczyni — a dziś? Może dziś zrealizujecie tę myśl?

Tyle organizacji istnieje na terenie Żelechowa, więc czy tak trudno dać opiekę tym grobom? Przez wielebnego księcia, p. p. nauczyciela Strzelcy, Harcerze? W jakim stanie były te groby w Dzień Zaduszny? Nie ubliżajcie brakiem pamięci ich prochom.

Żołnierz.

Warto zainteresować się cennikami elektrowni w Łucku

Szanowny Panie Redaktorze! Elektrownia w Łucku, miejsce wojewódzkim województwa wołyńskiego, każe płacić:

Za 1 kilowatt prądu I zł. 30 gr. Za każdorazowe włączenie prądu 4 zł. Za remont spalonego bezpiecznika 2 zł. — 1.50. Sa to ceny o wiele za wysokie w stosunku do cen surowca i produkcji. O wte!

żeńiach miłosnych z kochankiem? Czy anioł mógłby to znieść? Co mam zrobić? Pisać do niego? Do tego, który mi lamie życie? Zabić jego i siebie? Sobie życie odebrać? Jej? W bezsennych nocach, błagam Boga o radę i wyjście z tej sytuacji. Oczy mnie boją od łez, nerwy są naprężone

do niemożliwości i znikąd ratunku. Sto je nad przepaścią w którą Ona mnie pcha. Przemów drogi Panie do Niej! Pomóż! Niezwyciężny będzie epilog mego nieszczęścia. Mam za ledwie 33 lata i wiele chcę jeszcze zrobić w życiu, wiele zrobiłem Oczywiście, społeczeństwu i ludziom dobrego i pragnę dać szczęście i mieć szczęście

Chwilami proszę Boga o zesłanie na mnie obłokania, kiedy mózg mój odmawia posłuszeństwa w mojej rozterce. Chciałbym aby duszą moja i władze umysłowe utonęły w wiecznej pmoście żeby już tylko nie myśleć! Nie wiedzieć i nie pamiętać...

Blogosławione niech będą słowa które mi zechcesz drogi Panie przemówić do Niej i nie wstydzić się tego że proszę o to jako mężczyzna. Bo cóż mam zrobić nieszczęsny?

Kazimierz S.

Tylko zemsta za jakieś ciężkie przewiny wobec żony, mogła spowodować z jej strony takie z „Panem postępowanie. Nawet i w tym wypadku byłoby to postępowanie mieludzkie, ale zasługiwałoby na jakie takie usprawiedliwienie.

Jeśli nawet tego usprawiedliwienia nie ma żona Pańska, jest kobietą bez serca, uczuciowości lub... rozumu. Czyż warto o taką istotę zabiegać?

Odpowie Pan może na to: „Tak warto, warto właśnie dlatego! Niezbada ne są drogi — któremi chadza miłość. Miłość zwłaszcza ta płynąca nietylko z ciała i krwi,

na wszelkie pójdzie kompromisy, aby tylko mieć przy sobie ukochaną istotę!

Tem należy tłumaczyć „Pański potworny, musimy to sobie powiedzieć otwarcie, projekt świadomego życia w trójkącie.

Pańska polityka rozpacz uprawiana wobec niewiernej żony, zwraca się swoim ostrzem całkowicie przeciwko Panu i coraz dalej Pana od niej odsuwa.

Powinien Pan zrozumieć że z tą kobietą Izami, aktami rozpacz, ani rzucaniem pogródek

nic Pan nie zrobi.

Podzielać tu może tylko zimna wzgarda, która musi Pan sobie nakazać. Trzeba wziąć swą miękka naturę w cugle woli i odejść, mam nadzieję, że nie na zawsze.

Z listu Pańskiego widać że jego nerwy nadal są w stanie strasznego rozdrażnienia i trzeba się leczyć.

Zadne przemawianie do istoty która zamiast serca nosi w piersiach glazub w nallepszym razie

flakon perium, nie odniesie skutku.

W kilku słowach

P. Ziuta (Warszawa). Jedyna rada — pozostać tak długo dopóki Pani nie znajdzie sobie jakiegoś zalecia. Nie ma Pani dzieci, dla których wiele się poświęca; lepiej więc odejść niż znosić upokorzenia.

P. Rem. R. z Białegostoku. Pyta Pan có ma teraz robić? Myślę, że nie ma w tej sprawie nic więcej do zrobienia. Postępiem swym zamknął Pan sobie drogę powrotu. Może to i lepiej, bo napewno wcześniej czy później musiałby się tak skończyć — a im dłużej trwałoby, tem cięższe byłoby rozstanie.

Dyrekcja elektrowni nie może być dyktatorem wyznaczającym ceny tak jak jej się podoba...

Obywateł m. Łucka M. S.

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Kryzys powoduje spadek przewozów kolejowych... Redukcje i obniżki płac kolejarzy

w Związku Zawodowym Maszynistów Kolejowych

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych liczy około 8600 członków.

Prezesem Zarządu jest p. Piotr Bakowski, sekret. gener. p. Waclaw Siadak.

W Prezydium Związku udzie lają nam na naszą ankietę odpowiadzi następującej:

— Maszyniści kolejowi dzielą los wszystkich funkcjonariuszów państwowych. Dotknęli wielokrotnymi

redukcjami i obniżkami pensji, żyją z płac, przy których w czą sie niczem nieusprawiedliwionych orgji cen i powszechnego kryzysu trudno „związać koniec z końcem”.

Należy pamiętać, że wszyscy pracownicy państwowi chętnie zgodziliby się na najdalej posunięta

ofiarność i abnegację pod warunkiem, że ofiara ta uratuje sytuację gospodarczą i pomoże do wybrnięcia z kryzysu. Niestety rzeczywistość przekonywuje nas tylko o tem, że obniżka płac powoduje

zmniejszenie konsumcji, zmniejszona konsumcja nowa

znizka płac i t. d. bez końca.

Powszechny kryzys odbija się na naszym odcinku

zmniejszeniem przewozów, a temsamem prowadzi do ograniczenia ilości kursujących pociągów i narowozów. W ciągu

ostatnich kilku lat liczba rzeczywistych parowozów urosła do sumy

2.000.

Ten zastój w ruchu komunikacyjnym jest katastrofalny.

jeśli weźmiemy pod uwagę całość kształt życia gospodarczego. Jako przykład można przytoczyć spadek przewozu we włókiennictwie, który wnosi teraz

43 procent przewozu w r. 1929.

Zastój wpływa bezpośrednio

na kształtowanie zarobków maszynistów, czy to w formie liczywnych redukcji.

czy też przez znaczne obniżenie diet podróżynych za godziny jazdy.

Należy stwierdzić, że naogół redukcje te odbywają się prawidłowo,

czyli redukują się siły starsze i wysłużone.

Niestety nie wyklucza to poszczególnych wypadków samowoli, zwłaszcza ze strony organów niższych i co

gorsza czynników, które zasadniczo nie mają nic z kolejnictwem wspólnego.

Wiele złego robią również metody, które dawniej w kolejniotwie

pożyteczne, dziś są przestarzałe i szkodliwe. Jaskrawym przykładem jest historia oszczędności opałow. Swego czasu zarabiała na nich kolej

miliony, płacąc maszynistom premie. Po kilku latach norma automatycznie spadła

tak nisko, że przy najlepszych chęciach nawet dobry maszynista, nie robi żadnych oszczędności. Tymczasem system trwa dalej.

Wreszcie jedną z najważniejszych naszych bolączek, jest nowa pragmatyka,

która zamiast wyjaśnić i rozświetlić, idąc drogą najmniejszego oporu, wika nasze prawa i życie

do reszty.

Pełno tam ciemności i niejasności, które pozwalają na jak najdłużniejszą interpretację. My zaś wolimy

najgorsze nawet przepisy, ale jasne i zdecydowane, aniżeli taką grę „w ślepa babkę”, w której

najslabszy jest zawsze najbardziej poszkodowany.



Z uroczystości otwarcia parlamentu bułgarskiego. — Król-Borys przechodzi przed frontem korpusu oficerskiego.

Jan Reyfan

147

We władzy demona nałogu... Znów na dnie

Już od pół roku znowu piłem potrosze, codziennie nieznacznie zwiększając dozę. Spotkałem kiedyś Brudeckiego. Przetęgnął się, jak mnie zobaczył. Rzucił mi się w objęcia. Spotykał mnie parę razy jako żebraka. Udawał, że nie widzi. Słyszał o śmierci żony i dziecka. Ktoś mu mówił, że stoczyłem się na dno, że nocuję w „Cyrku”. Był ze mną na śniadaniu, suto zakrojonem. Szczerze mi doradzał nie rozpaczać. Ciągłe mówił o kartach. Zaprosił się dziś wieczór do mnie do Europejskiego hotelu, bo tam od chwili powrotu do Polski, mieszkałem, zajmując jeden dość skromny pokój.

Dalsze wypadki szybko się potoczyły. Karty i wódka, wódka i karty! Ciekawe, że nałóg alkoholizmu przy recydywie rozpoczyna się tak samo „niewinnie”, jak i

przed pierwszym wpadnięciem w nałóg — „od rzemyka do konika”, aż się dochodzi do dawnej dozy. Szybciej tylko się ją zwiększa.

„A kobiety?” — może ktoś zapyta. „Naturalnie!” — odpowiem. Gdzie jest wino, tam jest też śpiew i kobieta! To przecież stare, jak świat! Nawet jakaś miła i zaręczona wdówka, bardzo mi przypominająca swoim typem Teklinie, zakochała się we mnie poważnie. Chciała mnie ratować od zguby. Zdecydowana była wyjść za mnie zamaż. Była niezależna materialnie. Wahatem się, ale Brudecki stanowczo mi odmówił. On teraz miał na mnie wielki wpływ. Często ze mną jeździł na cmentarz. Płakał nad grobem Teklinie, patrząc na jej fotemalję, oprawną w piękną brązową ramę, umieszczoną na cokole pomnika. Płakał też nieraz nad grobem Kazimiera. To mój przyjaciel! Pożyczyłem mu

już około pięciu tys. złotych. W konsulacie oddawna nie pracował. Stałe się trzymał mego boku. Często nocował u mnie w hotelu.

Po dwóch latach byłem znowu w „Cyrku”, jako „noclegowiec”. Prawie nikogo z dawnej braci szlacheckiej i intelektualnej nie było. Jednych śmierć zdołała już skosić, inni gdzieś powlekli się w świat. Zresztą wszystko było po staremu. Kiedyś przyszedł na nocleg jakiś brodaty, prawie siwy „typ”. Wrzeszczał, do wszystkich się czepiał, aż wreszcie dopadł mnie, wypytując, czy nie znam, nie spotykalem tu niejakiego Trzosa. Mówił mu niejaki Birukow, którego poznał w noclegowym domu niedarzą w Wilnie, że taki kiedyś był. Milczałem i tylko bardzo cicho patrzyłem mu w oczy.

— Trzosi! — krzyknął, odskakując ode mnie.

— Nosonow! — powiedziałem, podchodząc doń.

— Gniewasz się na mnie? — spytał.

— Nie! — odparłem.

— A gdzie „święta”, gdzie ona pochowana? — pytał, chwytając mnie kurczowo za rękę. — Po-

wiedz! Błagam o to! — wołał. — Ja się tu umyślnie przywlokłem do Warszawy, aby się wyplakać na jej grobie. Lżej będzie umrzeć — mówić przez łzy. — Zobacz, co się stało ze mną! — ciągnął stary, działy. Syfilis mnie zjada, nie mam siły zebrać na wódkę!

— I mnie też, i mnie też! — odpowiedziałem, prawie krzyknąłem.

— Pokaż Jej mogile! Chodźmy zaraz! Zafunduje ci cały litr wódki. O, mam pieniądze! Zobacz! Dziś rano ukradłem u pijanej prostytutki 20 złotych. Mówiła, że wyciągnęła u jakiegoś „fajera”.

— No, to ładny! — uśmiechnąłem się śmiechem żywego trupa. — Ja już dawno: „nic” nie byłem.

Bił głową o żelazne sztachety, okalające grób i pomnik, płakał i jęczał: „Pomiluj! Pomiluj mienia!” Zmituj się nade mną! Przebac!

— A potem spytał, pokazując ręką na fotemalję: — Pozwolisz ucałować ją?

— Pozwalam! — odparłem i zaśmiałem się, jak puszczek.

Do nocy przepiliśmy całą dwadzieścia złotych.

— Dalszy ciąg jutro

Janina Anna Lubiejska

MAGDALENKA

Wieczoram prowadzili jak dawniej, długie nieskończone rozmowy. Skarżyła mu się na swoje gnuśne życie w domu zniechęconego męża, satrapy, tyra. Wstawała się do czynu, testmła za tętnem prawdy i życia w tłumie... Wołodzia parczył na nią gorzącymi oczyma, coś rozważał. Aż wreszcie pewnego razu, kiedy wychodził wcześniej, wymawiając się ważną sprawą, Magdalena pożegnała go z miłą obrazoną: — poczekaj aż się oddaj — poszła za nim, uważna na każdy jego ruch.

Niepostrzeżona wmszała się w tłum, uważała żeby go nie zgubić. Szli daleko, aż się zatrzymał przy bramie dużego, szarego domu, stojącego na uboczu w najbliższej dzielnicy Jalty.

Magdalena schowała się za gęstym, kopulastym cieniem. Wołodzia zadzwonił, wszedł, a z nim grupami wchodzili mężczyźni i kobiety. Magdalena wsunęła się z taką grupą z sieni przez otwarte drzwi widać było natłoczoną salę i wzniesioną wysoko trybunę.

Wołodzia błady, skupiony stał oparty o stół: mówił o rewolucji. Ze słów jego buchała nienawść, zemsta i śmierć, padały słowa: „Równość, burżuazja, niedza, poleje się nareszcie krew tych, co nas ciemiężyli”. Nagle przerwał — zaniepokoił się wyraźnie, i spojrział w kierunku, gdzie owinęła chustka stała Magdalena. Wyczuwał jej obecność, podświadomie wchodziła w treść jego życia i robiła tam miejsce dla siebie. Tęcza się było zdecydować.

Czuła, że może w tej chwili wygrać własne życie. Przedarła się przez tłum, stanęła na trybunie — obok niego. Zbliżyła się do niego, zawisła nad jego głową, rozjaśnionej radością: „odkrytej prawdy i „nowej drogi”. Zdawała mu się objawieniem. Trwało to sekundy, bo właśnie zakotywał się tłum brudny, spocony. „Niech żyje rewolucja!” — ryknął Wołodzie znośono na rękach z trybuny — Jalta wybierała go na wodza.

Razem z Magdalenką wracał szczęśliwy i dumny.

— Ty, Lenoczka drogą zrobitas ze mnie to, czym jestem i czym będę. Najpierw, kiedy wyjechałas — z nienawiści do burżujów, do takich pałaców, jak twój, do takich panów, jak twój mąż, z własnej beztroski powstała we mnie chęć posiadania. Skończyć z nimi. Teraz będę ja! Dziś stanęłas przy mnie, biednym jeszcze, ale ja ci to wszystko dam — palace, perły, pieniądze!

Jakże nienawdziła w tej chwili tego człowieka; równocześnie jednak wiedziała, że nie może rzucić w pół drogi swojej deski ratunku. Teraz dopiero objęła myślą cały ogrom niebezpieczeństwa.

Nastaly dziwne dni i noce, rozpętały się wokół wszystkie siły piekła. Aresztowania, podejrzenia, morderstwa, szpiegostwo. Na kwitających ogrodach Jalty, na dojrzających winnicach legła zbrodnia. Opustoszały ulice, zamikły orkiestry — szalały wściekły wicher ludzkiego pożądania krwi i dóbr.

Wołodzia żył, jak w gorączce, przychodził w późnym wieczorem, pił wódkę i słuchał głosu Magdalenki; ona zaś tuliła jego głowę, opowiadała, opowiadała... To co trzeba było. Powiedziała mu, że wyjdzie z niego dopiero wtedy, kiedy wy...

— sportują jej „białego meza” do Polski. W ten sposób załatwi z nim rachunki.

— Głup! pomysli — odparł Wołodzia szorstko. — Jego się usunie i tak — „pod ścianką”.

— Nie, Wołodzia, jeżeli mnie kochasz... on uratował mi życie, wtedy gdy spadłam z konia, z kolei ja go uratuję i będzie tam żył z całą męką zażdrości, że jestem twój. To moja zemsta...

— To rozumiem, na zemste się godzę. — Nie chcę, żebyś była księżniczką, chcę z ciebie zrobić twardą, prawdziwą rewolucjonistkę — krzyczał, bijąc pięścią w stół.

— Wołodzia, jakie to nudne... przecież ty powinienes raz nareszcie zrozumieć. O sercu tu niema mowy. Daruję mu życie, jak psu, z twojej łaski.

Zdobywała przewagę... Krwią opity człowiek stawał się łagodny i bezwolny w jej rękach. Wszystko zrobił, jak chciała — a teraz szaleje... wścieka się. Co to za straszna musiała być chwila, gdy wykrył podstęp!

Magdalena poderwała się na łóżku, pełna przerażenia... Otworzyła oczy i z ulgą zobaczyła tapety szare w żółte kwiatki, umywalnię, białe frunki w oknach! do niczke z pelargonją. Z ulicy dochodził gwar, w podwórzu grała katarynka. Zrozumiała, że jest daleko od swoich przeżyć — coraz bardziej zapadała w ciszę. Wreszcie zamknęły się ciężkie, znużone powieki...

Warszawa kotylała ją do snu.

ROZDZIAŁ IX.

Minał rok. Bolszewicka nawała obdarła, dzika, ściągnęła pod Warszawę, rozpełzała się po kraju, grabiąc, niszcząc, mordując.

Pola objęła w posiadanie jesień. Listopadowe słońce złoćło rżyska i podorywki. Kuropatwy — trzymały się stadami, świadome niebezpieczeństwa. Szarak przemykał strachliwie po zasiewach...

Hrabia Krzysztof Oporski wracał właśnie z polowania ścieżką, między zasiana pszenicą a łączką, zieloną jeszcze i mokrą. Przed nim biegł wyżeł. Żuk, uważnie wższąc. Było już wprawdzie za blisko wsji na kuropatwy, ale psu nic do tego, musi uważać. Żuk nie był zadowolony z polowania, wystawał przecie dobrze, jak zawsze, ale jego pan strzelał dziś niedbale, pudłował, a czasem wcale nie podnosił bronii, gdy się kury zerwały. Trzy tylko wisiaty przy torbie, przerzuconej przez ramię. Zmierzch zapadał szybko, coraz mniej wyraźne stawały się kontury drzew i krzaków, robiło się ciemno.

Hrabia Krzysztof myślał z niechęcią; że wróć do pustego domu i zasiadzie sam do stołu. Potem będzie długi wieczór. Codzień jest to samo, od śmierci Aniutki, jego żony. Tunię już pewno położyła spać Dameczka, stara francuzka, która jeszcze chowała Aniulkę.

Aniulka! Za życia tak mało zajmowała miejsca, jakby jej wcale nie było, dobra, słodka, oddana. Dopiero po jej śmierci zrobiło się tak pustoo... Tunia była chorowitą dziewczynką. Wszystkie trudy jej wychowania wzięła na siebie Dameczka.

Hrabia Krzysztof wchodził od czasu do czasu do pokoju córki, aby ją zobaczyć,

przekonać się czy zdrowa. Bardzo przypominała Aniulkę. Prócz tego mówił jej zwykle dobranoc, gdy już leżała w łóżeczku i wracał do gabinetu, do swojej samotności. Nie wiedział, co począć z życiem, o co zacząć myśleć.

Było mu coraz smutniej i coraz gorzej bez Aniutki, mimo, że to już trzy lata temu... Na biurku stała jej fotografia z Tunią. Z wielkiego portretu patrzyły dobre, kochające oczy... Ludzie mówili o nim, że predko zapomni.

Hrabia Krzysztof na zewnątrz był zrównoważony, spokojny; ból miał tylko dla siebie. Umiał myśleć i umiał rozmawiać. Dużo czytał, teraz szczególnie. Trudno przyzwyczajał się do samotności. Książka najlepiej zapelniała mu czas i odpędzała smutne myśli.

Po powrocie z polowania przebrał się, zjadł obiad w towarzystwie Żuka i przeszedł do gabinetu na czarna kawę. Ogień palił się na kominie i trzaskało wesoło, przerywając ciszę, drzemiącą w amfiladzie mrocznych pokojów. Wszedł służący.

— Poczta dla pana hrabiego

— Podaj.

Były gazety, jakiś druk i list w dużej kopercie z Zakopanego. Okazało się, że przysłali prospekt Bristolu. Hrabia Krzysztof długo przeglądał prospekt...

— A cóż, może to i dobra myśl, pojedzie! — postanowił i uśmiechnął się.

Zapalił światło na biurku i zaraz napisał do Bristolu, zamawiając trzy pokoje: dla siebie, Tuni i Dameczki. Pojędzie na Boże Narodzenie. Tuni to dobrze zrobi, bardzo jest wana.

Wkrótce po powzięciu tej decyzji wyjechali z Ochrowa do Warszawy. Lubil swoje mieszkanie w stolicy. Snuły się tu wspomnienia. W szafie wisiaty suknie Aniutki, te, których nie nosiła. Nie lubiła sukien. Kochała Krzysia, myślała tylko o nim, leżąc tygodniami w łóżku.

Wyjechali do Zakopanego wieczorem. Hrabia Krzysztof z przyjemnością ułożył się do snu w lepingu, obok spała Tunia z Dameczką. Do Zakopanego przyjechali w czasie cudownej pogody. Śnieg leżał miękkim, puszystym, płozym sanek zapadały się głęboko. Góry pokryte śniegiem czerwienily się na szczytach od zachodzącego słońca. Dzwoniły samki, pokrzykiwały górale.

Bristol duży hotel, robił dobre wrażenie. Dameczka z Tunią miały jasne, czyste pokoje z drzwiami na duży balkon. Hrabia Krzysztof zamieszkał o pietro wyżej. Chwilę zapoznawał się o otoczeniem, otworzył okno, chłonał jędrne, pachnące powietrze. Był rad. Smutek i pustka po Aniulce zostały w Ochrowie. Uczuł się rzeski, jak przedtem.

W dużej sali przy ogólnym stole nie było na szczęście nikogo ze znajomych. To dobrze, nie miał ochoty rozmawiać. Po kolacji poszedł na chwilę do Tuni, którą właśnie Dameczka układała do snu. Mała kleczała na łóżeczku i mówiła pacierz:

— Wieczne odpoczywanie racz manusi dać Panie... — powtarzała cichutko za Dameczką, której stare oczy zasły łzami. Hrabia Krzysztof przeżegnał córke, ucałował i wszedł. Wrócił do siebie, rozebrał się i zasnął. Przez otwarte okna napływały fale świeżego powietrza. Na zboczach gór ciemniały geste świerki. Śnieg błyszczał w jasnym promieniu księżycy...

Dalszy ciąg jutro.

Smierć na raty... Dziecko urodzone w rok po śmierci matki

Nowojorska dzielnica Brooklyn została wstrząsnięta niezwykłym wypadkiem, który się wydarzył w jednym z tamtejszych domów. W mieszkaniu przez emigrantów włoskich.

Zona kupca, Amalia Redino zachorowała nagle; przewieziono ją do szpitala i tu lekarze skonstatowali śmierć.

W siedzieć minut potem, maż zmarłej, siedząc przy łóżku, na którym spoczywała, usłyszał jak „zwłoki” westchnęły. Przywołał natychmiast lekarzy, ale ci ponownie orzekli, że pani Redino nie żyje. Ciało było zimne, serce nie biło.

Kiedy jednak, w parę minut potem, zmarła znowu, i to głośno, westchnęła, lekarz zastosował sztuczne oddychanie.

Pani Redino otworzyła oczy i odzyskała przytomność.

Żyła jeszcze trzy tygodnie.

Ten wypadek nie jest, najniżej pierwszym znanym wypadkiem takiej „śmierci na raty”.

Słynna była historia pani Anny Caster Lee, która w piętnaście miesięcy po takiej pozornej śmierci urodziła syna. Chłopiec ten wyrósł potem na znanego generała.

Historja Anny Lee i jej pozornej śmierci jest wstrząsająca. Pani Lee

została uznana za umarłą przez dwu lekarzy.

Pochowano ją, dopiero na piaty dzień po „śmierci” w trumnie o szklanem wieku, w grobowcu rodziny Lee.

Nazajutra do pogrzebu, a więc, w 6 dni po skonstatowaniu śmierci, dozorca cmentarny usłyszał wołanie, dobywające się z grobowca. Zrazu był przekonany, że to halucynacja, ale gdy wołanie powtarzało się nieustannie, sprowadził ludzi.

Anna Lee leżała w trumnie z szeroko otwartymi oczyma.

Żyła!

W 15 miesięcy potem wydała na świat syna. Żyła jeszcze 17 lat.

Słynny był też wypadek młodej dziewczyny White'a.

W obywatelkiej hali krematorium londyńskiego stało sześć noszów, a na nich spoczywało sześć ciał.

13-letnia redaktorka udziela rad finansistom Anglii

Tatjana ks. Wiazemska, trzydziestoletnia wnuczka znanego w Londynie bankiera, Gordona Selfridge, pełni funkcje najmłodszej w Anglii, a nawet w świecie, redaktorki.

Mały więzień pustego domu Tajemnica anonimowego listu

Pewna młoda para Norwegów wybrała się na wycieczkę zamiejsczo.

Przechodząc koło jakiegoś samotnego domu, usłyszeli wyraźnie jakiś, wydobywający się z wnętrza domu.

Zawiadomiono policję. Zjawila się na miejscu i odkryła w jednym z zamkniętych pokojów pustego domu dziesięcioletniego chłopca. W całym domu, prócz małego więźnia był tylko jeden stary ogrodnik.

Badany starszek opowiedział fantastyczną historję. Oto, przed osmiu laty znalazł na progu swego domu podżuczonego dwuletniego chłopczyka. Przy dziecku znajdowała się koperta z pieniędzmi i listem.

W liście ktoś prosił, by chłopca umieścić w oddzielnym pokoju, dbać o niego i dostarczać mu pożywienia, ale nigdy nie wypuszczać go poza próg owego pokoju.

FALE RADJA

DZIS

- 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty/
- 16.15: Lekcja języka angielskiego.
- 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Nowoczesna gospodarka stolicy”.
- 17: Koncert orkiestry detej.
- 18: Muzyka lekka.
- 19.20: Odczyt „O mie i wlewie”.
- 19.30: Feljton „Złorzeczenia i błogosławieństwa”.
- 20: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonij warsz. W przerwie: Feljton literacki „Sceny widzeń Zapolskiej”.
- 23: Muzyka taneczna.

Pes zaszczał Właściciel p. ad 40.000 złotych

John Nowak, mieszkaniec Omahy w Stanach Zjednoczonych musiał drogo zapłacić za to, że pes jego zaszczał nie w porę.

Nieszczęściem Nowaka było, że w chwili gdy pies jego szczekał, koło do mu przechodziła pani Lillian Netull, i tak się przestraszyła, że zemdlala.

Gdy ją ocucono, okazało się iż dostała baskutek przestachu paraliżu. Wobec tego, zażądała od sądu, by przyznał jej odszkodowanie.

Zasadzono jej 4.500 dolarów, t. j. około 40 tysięcy złotych.

John Nowak musi tyle zapłacić

Zebrzący Berlin

Nie jałmużna -- lecz zapomoga

Armja żebraków obiega poci opadowala Berlin powojenny. Zebracy znajdują się wszędzie; w eleganc-

kich, zamożnych dzielnicach zachodnich, w handlowem śródmieściu, w dzielnicach robotniczych.

Zebracy berlińscy nie są jednak podobni do swych kolegów w innych krajach. Dyscyplina pruska zrobiła swoje: żebrak berliński zachowuje postawę „regulaminową”, on nie żebrze, nie prosi o jałmużnę, zwraca się o „zapomoga dla bezrobotnego”.

Jeśli apel do przechodniów pozostaje najczęściej bez skutku, bez echa, żebrak nie stara się wzbuścić litości, nie ponawia swojej prosby, nie żbierzcy. Ale też — otrzymawszy jałmużnę — nie dziękuje gorąco; uznaje dobrowolny datek, jako coś należnego.

Zebracy rekrutują się w Berlinie przeważnie z dośródu ludzi młodych, ofiar kryzysu. Ubrani są przyzwyczajeni i żebractwo uważają za nowy rodzaj fachu. Widząc w sobie ofiarę kryzysu, przenoszą na społeczeństwo obywatelskie swój stan rzeczy.

Ludzi w wieku starszym spotyka się dość rzadko wśród żebraków. Również mało kobiet, zato dzielnice centralne i okolice dworców roją się od prostytutek.

Zespoły muzyczne koncertują na ulicy, na podwórcach, na placach. Wśród żebraków berlińskich znajdują się mikiedy i byli oficerowie armji cesarskiej. Uprawiają nowe zawody w sposób bardziej dyskretny, odwiedzają nocne restauracje, bary, kabarety, gdzie zwracają się do gości z krótkim, ale wymownym apelem.

Wieści giełdowe

BANKNOTY
Dol. Stan. 1275. Złoty 8.9.
METALE
Rubel bilon 4.59. Rubel srebrny 1.44.
Srebrny bilon rosyjski 0.62.
DEWIZY
Berlin 211.7. Belgja 124. Holandia 358.75. Londyn 29.54. N. Jork 8.91.4.
Paryż 35.04. Szwajcaria 172. Włochy 45.7. Czerwoniec 2.5.
PAPIERY LOKACYJNE
3 proc. poź. bud. 37.5. Dolarówka 49.5. 5 proc. pożyczka konwersyjna 40. 10 proc. poź. kol. 101. 5 proc. poź. kol. 32. 6 proc. poź. kol. 56.5. 7 proc. poź. stab. 55. 4 proc. poź. inwest. 96.25. 4 i pół proc. L. Z. 37.75. 6 proc. obliakcje m. Warszawy 1926 r. 6 cm. 33.5. 6 proc. obliak m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 cm. 31.25. 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 44.75. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 48.5. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 58. 8 proc. L. Z. Czechośćochow 52.5. 8 proc. L. Z. Łódź 55. 8 proc. L. Z. Piotrkowa 52.
AKCJE
B. Polski 85. Chodorów 82. Wexiel 17. Lipop 12.75. Starachowice 8.25.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Pożar nie mógł powstać z iskry lokomotywy

Zeznania ekspertów w procesie „Warrantu”

Na dzień wczorajszy sąd wyznaczył stawiennictwo 10-ciu biegłym. Zdołano jednak zbadać zaledwie 4-ch. Pierwszy zeznawał inż. Józef Tuliszkowski, który w ciągu długich lat zajmował kierownicze stanowiska w straży ogniowej, a m. in. był komendantem straży w Warszawie. Oświadczył, że w miesiąc po pożarze był wydelegowany przez towarzystwa ubezpieczeniowe na pogorzeliisko i doszedł do przekonania, iż oospisko było zbyt małe. Szacując z ilości towarów, które miały się spalić, powinno ono było sięgać — zdaniem świadka — dwu metrów.

W tem miejscu adw. Szwarc prosił o odczytanie zeznań, złożonych przez świadka u sędziego śledczego Demanta w 1927 r., a w których powiedział, że oospisko winno się wznosić na wysokość jednego metra. Pytany o wyjaśnienie tej nieścisłości — świadek odrzekł, że są to przypuszczenia obliczeniowe. Dodał przytem, iż w

Skafki nieostrożnego obchodzenia się z bronią

Do szpitala w Białymstoku przywieziony został z Czyżewa Antoni Potyro, hamulcowy ze stacji Warszawa—Praga, który, manipulując trzymanym w kieszeni rewolwrem, spowodował wystrzał i zranił się w prawe podudzie. Broń skonfiskowała policja w Czyżewie.

Białystok rozumie konieczność walki z zaborczością niemiecką

W ramach tygodnia propagandowego pod hasłem „Pogodowie społeczeństwa polskiego do walki z zaborczością niemiecką” odbyła się w ognisku kolejowym w Białymstoku — staraniem Z. O. K. Z. i jego tutejszego oddziału kolejowego — uroczysta akademja, na której przedstawiciel wojewódzkiego komitetu Z. O. K. Z., p. Kalina, wygłosił przemówienie, zaznając obecnych z groźącym ze strony Niemiec niebezpieczeństwem.

W części koncertowej wzięli udział: p. Janina Winnicka, śpiew (Aria z opery „Halka” Moniuszki, „Ja kocham cię” Griega i walc z opery „Casanova” Różyckiego), oraz p. Franciszek Kulesza, skrzypce („Przebudzenie się wiosny” Bacha, aria z op. „Pajace” i utwór Piseckiego). Akompanjowała łąskawie p. Zofja Stermińska.

Tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja w teatrze „Pałac”. Obie akademje odbyły

się w atmosferze dużego zainteresowania, świadczącego, iż hasło walki z zaborczością niemiecką społeczeństwo białostockie traktuje, jako nakaz kategoryczny.

Zamordował żonę

przy pomocy matki i siostry

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano mieszkańca wsi Zarudzie, gm. benickiej pow. młodeczańskiego, 25-letniego Mikołaja Rusaka, matkę jego, 57-letnią Agatę Rusakową, oraz siostrę jego, 20-letnią Marię, pod zarzutem dokonania mordu na osobie żony Rusaka,

Krótko cieszyli się wolnością

Na powracającego z Mołodeczna do wsi Cny w pow. wilejskim Pawła Drozdowskiego, wiozącego wódkę, napadło dwu więźniów, powracających z więzienia karnego w Wilejce, skąd zwolniono ich na mocy amnestji.

Zagrozili mu nożem i zażądali pieniędzy, a następnie przeprowadzili rewizję wozu. Podczas rewizji Drozdowski schował się w krzaki. Napadający zabrali wówczas 6 butelek wódki i, nie znalazłszy nic więcej, skierowali się w stronę Mołodeczna.

Drozdowski udał się wówczas za nimi, i koło Mołodeczna przy pomocy policji — obaj zostali za-

trwało zgórą trzy godziny. Odpowiadał on na cały szereg pytań zadawanych przez sąd i strony. Chodziło o kwestję ustalenia ilości spalonego towaru na podstawie pozostałego popiołu. Świadek nie mógł wy-

jaśnić, ile popiołu pozostaje po spaleniu 100 kłgr. skóry, jako jest kubatura 60 bel — bawelny, oświadczając, że jest fachowcem tylko w sprawie pożarnictwa.

Następnie badany był inż. Edmund Lindeman. W toku składanych przez niego wyjaśnień nastąpił moment, który wywołał ogólne poruszenie. Na pytanie adw. Szwarc, czy świadek równocześnie z p. Tuliszkowskim oglądał pogorzeliisko, p. Lindeman dał negatywną odpowiedź. Wówczas został odczytany protokół z dn. 25 i 26 października 1926 r., pod którym figurują podpisy Józefa Tuliszkowskiego i Edmunda Lindemana. Z dalszych wyjaśnień świadka wynikało, że p. Tuliszkowski był na pogorzeliisku o jeden dzień wcześniej, a protokół dał świadkowi tylko do podpisania. Do Białegostoku przybył celem badania pogorzeliiska z ramienia Warsz. Tow. Ubezpieczeń. Oospisko rozkopano tylko w 4—5 miejscach, wysokość jego mierzył na oko.

Na powracającego z Mołodeczna do wsi Cny w pow. wilejskim Pawła Drozdowskiego, wiozącego wódkę, napadło dwu więźniów, powracających z więzienia karnego w Wilejce, skąd zwolniono ich na mocy amnestji.

Nowy cennik fryzjerski

Na zebraniu fryzjerów i golarzy omawiano sprawę walki konkurencyjnej i ustalono nowy cennik, który przedłożony zostanie starostwu grodzkiemu do zatwierdzenia.

APOLLO POCZĄTKI: 6²⁰, 8¹⁰, 10 w.
DZIS PREMIERA

Najrozkoszniejszego dźwiękowca bieżącego sezonu.

PERLY
DOWCIPU

Szampański
humor

Pikantne
przygody

Niepospolita
werwa

Przebojowe
piosenki

UŚMIECH
i ZADOWOLENIE

USMIECH —
bo film jest
wesoly

Zadowolenie —
bo film jest
naprawdę
zachwycający

WYTWÓRNI
PATHE
CINEMA
w PARYŻU

**ŻONA
NA JEDNA
NOC**

Arcypikantna melodyjna farsa wprowadzająca widzów w rozkoszny dreszcz flitu, radości i upojenia

**MARY GLORY
RENE LEFEBVRE**

w rolach głównych

Muzyka: Paula Abraham
Reżyserja: Max Neufeld i Jean Boyer

Śmiertelna dawka kwasu solnego

Na stacji Białystok—Fabryczny napijała się kwasu solnego mieszkanka wsi Piliki w pow. bielaskim Aleksandra Szydłowska. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala żydowskiego, gdzie, nie odzyskując przytomności, zmarła. Przyczyną samobójstwa był zawód miłośny.

Esencją octową

Stefania Gieda (Trochimowska 9) usiłowała na ulicy Sienkiewicza popełnić samobójstwo, wypijając esencję octową. Udzielono jej pomocy lekarskiej w szpitalu Żydowskim.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63